

Konrad Pawłowski

Protesty społeczne w Serbii, Czarnogórze i Albanii: Bałkańska Wiosna czy proces europeizacji Bałkanów Zachodnich?

Na przestrzeni ostatniego roku w Serbii, Czarnogórze i Albanii miały miejsce protesty społeczne. Demonstracje w Albanii i Czarnogórze wygasły do połowy 2019 r. Protesty w Serbii są wprawdzie kontynuowane, wyraźnemu zmniejszeniu uległa jednak liczba uczestników demonstracji. Jakkolwiek trudno pominąć polityczny kontekst protestów, pozostają one przede wszystkim wyrazem sprzeciwu obywateli wobec rządzących elit politycznych, oskarżanych o systemowe „zawłaszczenie” państwa oraz poważne naruszenia reguł demokracji.

Bałkańska Wiosna?

Dzieje polityczne subregionu Bałkanów Zachodnich uprawniają do dalece eufemistycznego stwierdzenia, że protesty społeczne na Bałkanach nie są bynajmniej zjawiskiem nowym. Historia regionu, zarówno ta współczesna, jak i bardziej odległa, pokazuje niezbicie, że – jak stwierdził jeden z serbskich polityków – na Bałkanach „[...] ludzie zawsze protestowali i zawsze będą protestować. To [nasza] tradycja”¹.

Specyfika kultury politycznej mieszkańców regionu nie wyjaśnia jednak, dlaczego obecnie w tym samym czasie (*de facto* równolegle) w Serbii (zob. Prace IEŚ, nr 3), Czarnogórze (zob. Prace IEŚ, nr 4) i Albanii odbywały się protesty, które – pomimo szeregu oczywistych różnic – łączyło także wiele elementów wspólnych. W najogólniejszym sensie były to protesty społeczne, których uczestnicy domagali się szeroko definiowanej zmiany politycznej. Jej kluczowy element stanowiło odsunięcie od władzy obecnych decydentów, oskarżanych przez część obywateli o szereg nadużyć i poważnych naruszeń reguł demokracji.

Protesty w Albanii, Czarnogórze i Serbii wzbudziły wiele pytań i wątpliwości. Czy można uznać je za swoistą Bałkańską Wiosnę²? Czy protesty te łamią reguły demokracji, czy też przeciwnie – stanowią wyraz tejże demokracji oraz uprawnioną formę artykulacji niezadowolenia społecznego obywateli? Czy analizowane demonstracje antyrządowe są wynikiem oddolnych procesów europeizacji, w ramach których coraz bardziej świadomi swych praw obywatele otwarcie domagają się od władzy implementacji deklarowanych standardów demokratycznego państwa prawa? A może protesty te były i są w istocie konsekwencją cynicznej gry politycznej liderów opozycji, którzy zostali odsunięci od władzy („zgubili przywileje”), a teraz, na fali obiektywnego niezadowolenia społecznego, chcą do tej władzy po prostu powrócić?

„Niedokończona” europeizacja Bałkanów Zachodnich

Protesty społeczne, które miały (Czarnogóra, Albania) lub nadal mają miejsce (Serbia) w subregionie Bałkanów Zachodnich, pokazują, że współcześnie najważniejsze wyzwania oraz problemy rozwoju i stabilności państw bałkańskich posiadają w istocie charakter wewnętrzny.

Mimo postępów w zakresie „budowy” demokratycznego systemu władzy, państwa i społeczeństwa bałkańskie w dalszym ciągu zmagają się z problemem „niedokończonej” modernizacji i demokratyzacji. Państwa te charakteryzuje także wyraźna specyfika kultury politycznej (m.in. wodzowski typ przywództwa politycznego), będąca skutkiem przestarzałych i warunkowanych kulturowo postaw społecznych oraz braku ugruntowanych tradycji demokratycznych.

W funkcjonowaniu państwowości bałkańskich dostrzec zatem można nierzadkie przypadki naruszeń standardów demokratycznego państwa prawa. Należą do nich m.in.: niska transparentność działań władzy; semi-demokraty-

czny, „miękki” i konsensualny autokratyczny *modus operandi* przywódców politycznych, którzy *de facto* pozostają silniejsi niż formalnie obowiązujące prawo, instytucje państwa oraz obywatele, niebędący w stanie narzucić im nowoczesnej formy odpowiedzialności politycznej; relatywizacja formalnie obowiązującej – i kluczowej dla demokracji – zasady trójpodziału władzy; niski stopień praworządności; presja wywierana na media; korupcja; klientelizm; nepotyzm; oszustwa wyborcze; faktycznie ograniczona tranzycja władzy; funkcjonowanie na poziomie instytucji publicznych szeregu nieformalnych układów personalnych, osłabiających siłę i autorytet państwa; oligarchizacja systemu władzy, oznaczająca „przejęcie” instytucji państwa przez wpływowe i „nietykalne” elity polityczno-biznesowe, kumulujące władzę polityczną, prestiż społeczny i bogactwo materialne; wreszcie kryminalizacja życia politycznego i gospodarczego (powiązania elit politycznych ze strukturami zorganizowanej przestępczości). Uwagi te prowadzą do pesymistycznego skądinąd wniosku, że funkcjonowanie systemu władzy państw Bałkanów Zachodnich nadal odbiega od standardów nowoczesnej demokracji i w niektórych aspektach przypomina bardziej rządy społecznie uprzywilejowanych jednostek, dbających w pierwszym rzędzie o bezpieczeństwo i interesy określonych (i mało transparentnych) grup interesu, a nie o władzę bezosobowych instytucji państwowych typu westminsterskiego.

W poszukiwaniu rzeczywistej zmiany

Czym były i są zatem analizowane protesty?

Wbrew potocznym opiniom, wyrażanym niekiedy w mediach, protesty w Albanii, Czarnogórze i Serbii nie są z pewnością Bałkańską Wiosną. To raczej – jak wskazał jeden z polityków serbskiej opozycji – „[...] walka o »bałkańską normalność«. [...] To jest część demokracji”³. Chwytliwa medialnie paralela pozostaje zatem błędna, ponieważ analizowane protesty nie miały charakteru radykalnego: to protesty pokojowe, pozbawione elementów politycznie motywowanej przemocy (dotyczy to przede wszystkim demonstracji w Serbii i Czarnogórze, w Albanii dochodziło bowiem do przypadków siłowej konfrontacji między protestującymi i policją). Protesty te nie miały także charakteru rewolucyjnego („To nie jest powstanie”⁴). Analizowane demonstracje antyrządowe przypominają w istocie protesty, które odbywają się w innych państwach Europy. W swej formie i treści nie tylko wpisują się zatem w polityczno-prawne ramy demokracji, ale faktycznie pozostają wyrazem tejże demokracji, głosem sprzeciwu zwykłych obywateli, pozbawionych oczekiwanego wpływu na sprawy publiczne. Co więcej – jak deklarują uczestnicy i zwolennicy demonstracji – były i są to protesty w obronie zasad i standardów demokratycznego państwa prawa („to są protesty przeciwko autorytaryzmowi władzy”⁵).

Trudno jednak pominąć oczywisty kontekst polityczny protestów. W demonstracjach, obok obywateli, uczestniczą także politycy i członkowie opozycyjnych partii politycznych, którzy *de facto* wykorzystują obiektywną mobilizację i niezadowolenie społeczne do walki politycznej z obecnymi władzami. W efekcie analizowane protesty przynajmniej częściowo stanowią nieklasyczną w formie, ale klasyczną w treści rozgrywkę polityczną między władzą i opozycją.

Mimo to analizowane protesty pozostają w pierwszym rzędzie wyrazem faktycznego sprzeciwu społecznego wobec powszechnie uświadomionych patologii systemu władzy, „zawłaszczenia” instytucji państwa, stagnacji politycznej (lub regresu politycznego) oraz poważnych naruszeń reguł demokracji. Stanowią one wreszcie wotum nieufności ze strony coraz bardziej świadomych swych praw społeczeństw, które po latach oczekiwań na rzeczywiste zmiany otwarcie sprzeciwiają się kontynuacji istniejącego systemu władzy, domagają się uruchomienia szeroko definiowanych procesów modernizacyjnych oraz dążą do wymuszenia na rządzących implementacji określonych standardów demokracji, praworządności i profesjonalizmu (jak stwierdził jeden z przedstawicieli serbskiej opozycji, „[...] ludzie nie chcą już słuchać dialogu polityków, chcą zmian, prawdziwych zmian”⁶). Dotyczy to zwłaszcza uczestniczących w demonstracjach ludzi młodych, pozbawionych doświadczeń epoki komunizmu, dobrze wykształconych i wiedzących, że demokracja może działać w praktyce, a dobrobyt nie musi być wyłącznie przywilejem elit. Warto przytoczyć w tym miejscu opinię polityka serbskiej opozycji, który stwierdził, że obecne protesty w subregionie Bałkanów Zachodnich to „[...] początek procesu europeizacji Bałkanów”⁷. Jakkolwiek teza ta wydaje się nazbyt optymistyczna, jednocześnie nie może być zdecydowanie odrzucona.

Wnioski

W ciągu ostatnich miesięcy doszło do spadku aktywności protestujących. Demonstracje w Albanii i Czarnogórze *de facto* wygasły do połowy roku. Protesty w Serbii trwają wprawdzie dalej, widoczny jest jednak spadek skali i dynamiki demonstracji. Oznacza to, że protesty – mimo początkowej mobilizacji społecznej – nie osiągnęły najważniejszego deklarowanego celu, tj. zmiany na najwyższych szczeblach władzy.

Demonstracje nie doprowadziły także do usunięcia podstaw niezadowolenia społecznego, które zmobilizowało do wyjścia na ulice dziesiątki tysięcy obywateli Serbii, Czarnogóry i Albanii.

Analizowane protesty uwidaczniają problem (zablokowanej) tranzycji władzy oraz potencjalnie niebezpieczne konsekwencje polityczne tego zjawiska.

Protesty na Bałkanach są wreszcie ostrzeżeniem dla zachodnich rządów i instytucji, że legitymizowane i wspierane przez nie w imię stabilności regionu – deklaratywnie proeuropejskie – bałkańskie elity polityczne ponoszą odpowiedzialność za szereg oczywistych nadużyć demokracji, blokują faktyczną demokratyzację systemu władzy oraz – jak stwierdził jeden z przedstawicieli protestującej opozycji – „[...] są częścią problemów państw regionu”⁸.

¹ Badania własne w Serbii, kwiecień 2019 r.

² Używane przez niektórych publicystów w kontekście analizowanych protestów pojęcie Bałkańskiej Wiosny stanowi bezpośrednie nawiązanie do Arabskiej Wiosny, tj. rozpoczętej w 2010 r. serii rewolucji społecznych, dążących do obalenia reżimów autorytarnych w Afryce Północnej i na Bliskim Wschodzie. Jej odległą reminiscencją pozostaje *sui generis* Rуска Wiosna, a więc aneksja Krymu przez Federację Rosyjską (2014) oraz zainicjowane i wspierane przez Moskwę działania prorosyjskich separatystów na terytorium wschodniej Ukrainy.

³ Badania własne w Serbii, kwiecień 2019 r.

⁴ Tamże.

⁵ Tamże.

⁶ Tamże.

⁷ Tamże.

⁸ Tamże.